

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest
w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesar-
stwie: opłata za przesyłkę i
koszt ekspedycji: rocznie rs. 3,
półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartal-
nie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno
tylko wydanie Kurjera przyjmo-
waną być nie może.

Numer pojedynczy wieczorny
kop. 5, poranny w dniu powsze-
dnim k. 3, w niedziele i święta k. 5.

Dziś: Witalisa M. i Pawła W.
Środa: Piotra Męczennika.
Czwartek: Katarzyna Seneskiej P.
Piątek: Filipa i Jakóba Apost.

KURIER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta
uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświęcone tylko wieczorem.

ROK SZESZCZDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor Kurjera Warszawskiego codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej
wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 38.
Zachód 7 18.
Długość dnia godzin 14 minut 29.
Przybyło 6 51.

Wschód księżyca o godzinie 6 minut 33 w.
Zachód 4 31 r.
Wysokość wody na rzece Wiśle stop 2 cali 0.
Dziś o godzinie 4-ej zrana ciepła 15° R

Cena ogłoszeń

Reklamy: za jeden wiersz
pierwszy raz 25 kop., każdy na-
stępny raz 20 kop.

Nekrologia: za jeden wiersz
15 kop.

Zwyczajne i małe ogłosze-
nia w numerach porannych, z wy-
jątkiem niedzielnych i świętecz-
nych, zamieszczone nie będą.

Ogłoszenia do Kurjera przy-
jmuje także Biuro Ogłoszeń Reich-
mana i Frendlera, ulica Senator-
ska nr 18.

Sobota: Zygmunta Kr. i Atanazego.
Niedziela: Znał. św. Krzyża i Aleks.
Poniedziałek: Florjana M. i Moniki.
Wtorek: Piusa V Papieża.

— Numer niniejszy wyszedł z dru-
ku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie. — Dziś Żywislawa, jutro Sławo-
gosta.

Zgromadzenia: Posiedzenie sekcji IV-ej Towarzys-
twa popierania przemysłu i handlu. (Lokal Towa-
rzystwa, Ordynacka 2—godzina 7 1/2, wieczorem.)

Teatry: Teatr Wielki: dziś „Faust” (występ pani
Arklowej); jutro „Właściciel Kuźnic” (po cenach da-
wniejszych); teatr Rozmaitości: dziś „Uwięziona”,
„Złoty cieciec” i „Hrabia rejent” (pierwszy raz); ju-
tro „Giroffe-Giroffa”; — teatr Mały (przy ulicy Da-
niłowiczowskiej): dziś „Kamionka”; jutro przedsta-
wienie charakterystyka, fizjognomisty i prestidigitatora
p. Faustini (Dutkiewicza). (Godzina 7 i pół wieczo-
rem.)

Wyprawa Rogozińskiego.

Mondoleh 6-go marca r. 1885-go.

Z Mondoleh pod dniem 6-ym marca r. b. otrzymu-
jemy list następujący:

Szanowny redaktorze!

Dzienniki przybyłe z Europy świadczą mi, iż sta-
rano się w Berlinie przedstawić w świetle fałszy-
wym zajęcia tutejsze, głównie gdy cośkolwiek tyczy
się mojej osoby.

By nie niepokoić niepotrzebnie przyjaciół ekspe-
dycji i swych osobistych, ośmielam się najuprzej-
miej upraszać o zamieszczenie niniejszych słów.

Mimo prób czynionych pokilkakrotnie przez nie-
miecką korwetę „Bismarck” w celu uwięzienia mnie,
znajduję się zupełnie wolnym na pewnym gruncie
Wielkiej Brytanji i kolonii tego państwa, którąśmy
utworzyli i która oddana została chwilowo pod mój
zarząd.

Gniew władz niemieckich z sąsiedniego Kameru-
nu zupełnie wpłynąć nie może na to, co czynić uwa-
żam za swą powinność, odkąd reprezentanci rządu
Wielkiej Brytanji powierzyli mi losy młodej kolonii
Wiktorji i otrzymali me przyrzeczenie pod tym
względem.

Za dni kilkanaście oczekujemy w zatoce Amba-
s, p. Harolda White, konsula Wielkiej Brytanji dla za-
tok Beninu i Biafry, z którym ustanowionemi zosta-
ną granice nowej kolonii, prawdopodobnie przy
współudziale niemieckich delegatów których, mimo
licznych nieprzyjaznych oznak z ich obozu, postara-
my się przyjąć jaknajgrzeczniej.

Co do wiolacji na osobie mej i L. Janikowskiego,
upomniały się już o nie dwa okręty wojenne angiels-
kie oraz cesarski rosyjski wojenny okręt „Najez-
dnik”.

Po ustaleniu i oznaczeniu granic kolonii oraz po
zestawieniu jej mapy, będę w stanie powrócić do
kraju i pozdrowić drogie mi ziomków.

Raczej przyjąć, łaskawy panie redaktorze, wy-
razy głębokiego szacunku.

Wierny ziomek

S. S. Rogoziński.

Z wystawy.

Antwerpja 23-go kwietnia.

Gdyby kto mógł zebrać dane do statystyki myśli
i rozmów stałych mieszkańców Antwerpji, to z całą
pewnością doszedłby do wniosku, że na dziesięć ro-
zmów, przedmiotem dziewięciu jest wystawa po-
wszechna.

Jakkolwiek otwarcie jej przez króla zostało sta-
nowczo naznaczone na dzień 2-gi maja, jednak tym
razem: termin otwarcia i ukończenia robót nie zej-
dą się z sobą.

Nawet zwiększona liczba robotników nie zdoła
wszystkiego wykończyć na czas i trzeba być z góry
przygotowanym, że niektóre pawilony znacznie pó-
-

źniej zostaną oddane pod ocenę komitetu i publicz-
ności.

Wystawa zajmie znaczny obszar placu, na którym
wśród trawników, klombów i fontan, wznoszą
się oddzielne pawilony, mieszczące w sobie wytwory
prawie wszystkich państw europejskich.

Najlepszą całość i najświetniejszy obraz przemy-
słu i sztuki będzie przedstawiał oddział belgijski,
co jest zresztą bardzo naturalne, najwięcej zaś sma-
ku, wykintu i delikatności wykonania — pawilon
francuski.

Warszawa ma przedstawicieli w firmach: Hielle
i Dietrich, Bracia Pfeiffer, Münchheimer i kilku
innych, których wyroby nie zostały jeszcze rozpa-
kowane i umieszczone.

Oddzielnie od głównego gmachu, wzniesiono dwa
budynki, z których jeden po prawej stronie będzie
zawierał galerję obrazów (około 2,000), a drugi po
lewej ręce — wyroby wschodnie, chińskie, oraz, jak
mówią, wystawę „Kongo”.

Roboty prowadzą się bardzo pośpiesznie, ułatwia
je nadzwyczaj połączenie wystawy z koleją żelazną,
tak, że wagony z materiałem i okazami wchodzi
na sam plac wystawy, oraz małe kolejki Hoffmana,
ulożone wewnątrz pawilonów, których miniaturo-
wymi wózkami ludzie przewożą przedmioty i cię-
żary.

Jednocześnie z wystawą wznosi się drewniany
cyrk, mający pomieścić trupę Carrégo; zjeżdżają się
teatry brukselskie, urządzają nowe hotele, których
dotąd w Antwerpji prawie że nie było, jednym sło-
wem wszędzie wre życie, kipi praca, każdy o ile
może wyszukuje środków na wypróżnienie kieszeni
przyjezdnych.

Do wystawy prawie nikt nie ma dostępu, oprócz
wystawców, a wszystkie gmachy są niewidzialne,
bo pozabijane deskami, w przyszłym więc dopiero
liście będą mogli zdać sprawę z przedmiotów wy-
stawy.

Ludwik Drzewiecki.

23)

Wspomnienia pruskiego oficera

z r. 1870.

Spisał

JÓZEF ROGOSZ.

(Dalszy ciąg.)

W osadzie, o której wyżej wspomniałem, staliśmy
tędy dwie doby; cały ten czas upływał nam spokoj-
nie, dopiero gdyśmy trzeciego dnia rano mieli wyru-
szyc, zrobił się alarm.

Okazało się, że w nocy przepadł gdzieś jeden ba-
warezyk, który dla wielkiego brzucha i doskonałe-
go humoru, był powszechnie znany i lubiany. Bry-
gadjer posadzając francuzów o skrytobójstwo, kazał
sprowadzić mera i w te słowa doń przemówił: X

— Jeżeli w ciągu godziny nie znajdzie się żoł-
nierz bawarski, którego szukamy, to odpowiesz pan
za niego swoją głową.

Mer stanowczo upewniał, że ani on sam, ani nikt
we wsi nie wie, co by się z nim mogło stać.

Brygadjer nie słuchał jednak tłumaczenia, tylko
kazał mu iść natychmiast szukać zguby. Do pomo-
cy dał mu dwóch żołnierzy, którym polecił strzedz
mera, by im nie umknął. Nasi ludzie także nie
próżnowali.

Gdy godzina upłynęła, a bawarczyka nie było,
gniew brygadjera doszedł do najwyższego stopnia.
Nikt z nas nie wątpił, że każe mera rozstrzelać, bo
mierzyl go okiem roziskrzonym.

Biedny francuz stał błądzący, przerażony, mając ręce
bezładnie ku ziemi zwieszane. Ja znajdując się
w pobliżu brygadjera, śledziłem każde jego poru-

szenie. Już rękę podniosł, by wyrok wydać, gdy
w tem rozległo się wołanie — *Lulu kommt!*

Spojrzelismy wszyscy w ulicę, która w pole pro-
wadziła. Lulu, nasz człowiek pułkowy, o którym
zaraz więcej powiem, pędził na swoim koniku i cza-
pką wymachując, dawał nam jakieś znaki.

Na ten widok generał wstrzymał straszne słowo,
które miał już na ustach, w miera zaś odważyła wsta-
piła. Biedaczysko podniósł głowę i z najwyższym
niepokojem wpatrywał się w naszego chłopaka,
który zbliżał się galopem.

Nareszcie Lulu dotarł do dowódcy, konika swego
osadził przed nim z wprawą starego kawalerzysty,
i salutując zawołał:

— Znalazłem bawara!

— Gdzież jest? — zapytał brygadjer.

— W samotrzasku, panie jenerale!

Na te słowa wszyscy śmiechem parsknęli.

Lulu powiedział jeszcze coś brygadjerowi, czego
jednak nie dosłyszałem, poczem generał zwracając
się do mnie, krzyknął:

— Poruczniku! weź dwóch ludzi i sprowadź tego
gałgana! *Das ist ein Spitzbub!*

Dałem znak najbliższemu stojącemu huzarom i za Lu-
lem, który służył mi za przewodnika, ruszyliśmy
w pole. O kilkaset kroków za domami, ujrzałem
kurnik, a gdyśmy do niego dojechali, do uszu moich
doleciało rozpaczliwe wołanie, jakby dobywało się
gdzieś z pod ziemi. To z kurnika bawar wołał:

— Ratujcie!... Ratujcie!... Mój brzuch!... *Mein
Bauch! Mein Bauch!*

Francuzi wpadli na oryginalny, a przytem nie-
zmiennie praktyczny sposób hodowania drobiu. Ka-
żdy zamożniejszy wieśniak, przynajmniej tam, gdzie
ja przebywałem, ma na kołach ruchomy kurnik, po-
dobny do piętrowego domku, który codziennie rano w
pole wywozi.

Podczas gdy gospodarz plugiem ścierał orze, drób

jego, z kurnika wypuszczony, wydziobuje ze skib
wszelkie robactwo i tym sposobem oddaje swemu
panu podwójną usługę: oczyszcza mu rolę i żyje
własnym przemysłem. Tam już ani sroka, ani wro-
na nie ma się czem pożywić. Wieczorem, na ko-
mendę, drób wchodzi sam do kurnika. Wtedy wie-
śniak drzwiczki dobrze zamyka i bądź kurnik do
domu odwozi, bądź też, bo i to się zdarza, na noc w
polu go zostawia.

Bawarczyk, który teraz orafunek błagał, wyspie-
gował dnia poprzedniego, że za wioską stał w polu
jeden taki kurnik i że go na noc nikt z tamtąd nie
zabrał. Ponieważ lubił on drób pasjami, zwłaszcza
ten, za który nie płacił, więc postanowił przed sa-
mym wymarszem szczęścia poprobować. Po północy
wyszedł tedy jak lis na polowanie i bez przeszkody
dostał się do kurnika. Tu jednak sprawa była dość
trudna. Drzwiczki zastał mocne i doskonale za-
mknięte, a wylać ich nie miał czym. Lecz że
apetyt był w bohaterskim bawarze potężniejszym
od poszanowania cudzej własności, więc postanowił
inną drogą dostać się do środka. Wylazł tedy na
dach i oderwał dwie deski, poczem odważnie wsu-
nął się wewnątrz.

Nie obliczył jednak ciężaru własnej osoby. Ledwie
stał na powale, oddzielającej piętorkę od strychu,
deski załamały się pod nim i on wpadł tak nieszcze-
śliwie, że ani na dół nie mógł się zsunąć, ani na
wierzch wydostać. Przestraszone kury krzyczały
pod nim w niebogłose, on zaś sam i jęczał i stękał,
deski bowiem tak mu gruby brzuch ścisnęły, że oma-
ło nie zginął. Dopiero nasz pocziwy Lulu odszu-
kał go w tym samotrzasku.

Nie bez trudności wydobyliśmy na wierzch tłu-
stego bawara, a gdy stał przed dowódcą, tak po-
ciesznie wyglądał, że najpierw brygadjer, a po nim
my wszyscy, parsknęliśmy głośnym śmiechem.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

= Ministerjum oświecenia ma wznowić dawne rozporządzenie swoje, ażeby dzieci wstępujące do szkółek elementarnych przedstawiały świadectwa szczepionej cspy.

= Dzienniki petersburskie przynoszą wiadomość o powstałym w sferach administracyjnych zamiarze przyswojenia niektórym miastom w gubernjach nadbaltyckich, noszącym niemieckie miano, nazw rosyjskich. Między innemi, jak piszą *Petersburskija wiadomości*, Dorpatowi ma być przywrócona dawna jego nazwa Jurjew.

= Z powodu nowo wprowadzającego się podatku dochodowego, poczynają — jak piszą *Petersb. wiadomości* — powstawać rozmaite kwestje. Między innemi powstała wątpliwość, w jaki sposób ustanawiany ma być podatek od wygranych, padających na bilety pożyczek wewnętrznych, a mianowicie czy ma być obliczany od procentów, jakie przynosi wygrana suma, czy też od samej wygranej sumy. W kwestji tej mają odnieść się zbiorowo do ministra finansów bankierzy i finansisci petersburscy.

= Wydawca-redaktor ukazującej się we Włocławku bezpłatnej gazety *Ogłoszenia handlowe, przemysłowe i rolnicze*, Herman Neuman, otrzymał pozwolenie pobierania prenumeraty w ilości rs. 1 rocznie od prenumeratorów miejscowych i rs. 2 od zamiejscowych. Pismo to, chwilowo zawieszono, zacznie niebawem wychodzić na nowo.

= Ponowione zostało rozporządzenie zabraniające puszczania fajerwerków i ogni sztucznych, bez uprzedniego zezwolenia policji. Jednocześnie podane zostaną rewizji wszystkie składki ogni sztucznych, a w skład komisji rewizyjnej wejdą oficerowie artylerji, jako specjaliści znawcy tego rodzaju przedmiotów.

= Komisja wydelegowana do rewizji łazienek letnich, w tych dniach czynności tej dopełni, tak, aby łazienki mogły być oddane do użytku publicznego w pierwszych dniach przyszłego miesiąca.

= Stróżom domów surowo wzbroniono używać do polewania ulicy wody z rynsztoków, jak to się w niektórych punktach miasta teraz praktykuje.

= Z teatru i muzyki.

* Sezon koncertowy w Towarzystwie muzycznym kończy się wieczorem środowym.

Urządza go p. Mieczysław Horbowski, przyczem, jak co roku, przedstawi nam spore grono amatorów i amatorów wokalnych, pracujących pod jego wytrawnym kierunkiem.

Zaznaczyć nam wypada zwłaszcza udział znanych już z estrady: pani Stokowskiej i p. Lebruna, obdarzonych pięknymi głosami oraz p. Jenny Haiten.

W programie koncertu znajdujemy duet z „Dallili” Saint Saënsa, tudzież piękny duet Mendelsohna.

Fortepianowe numera wypełni panna Jakubowiczówna.

* Zaniechany chwilowo koncert p. Marji Dobrzyńskiej, córki ś. p. Feliksa Dobrzyńskiego, przychodzi niezadługo do skutku.

Oprócz koncertantki, przyjmą w koncercie udział pp. Górski, Michałowski i Jeromin.

Koncert ten da sposobność przypomnienia Warszawy utworów zmarłego, które w swoim czasie cieszyły się wielką i zasłużoną popularnością.

Część deklamacyjną koncertu wypełnią panna Wisnowska i p. Kotarbiński.

† Wspomnienie pośmiertne.

W dniu onegdajszym przeniósł się do wieczności, dobrze znany w mieście naszym, dr med. Józef Piotrowski.

Urodzony w Warszawie w r. 1835-ym, w zamożnym domu rodziców staranne otrzymał wykształcenie.

Po ukończeniu szkół w bardzo młodym wieku, wyjechał do Dorpatu na wydział lekarski.

Po przejściu studiów napisał rozprawę „*De quorundam acidorum organicorum in organismo humano mutationibus*.”

Na podstawie pomienionej pracy, zaszczycono go w r. 1855-ym stopniem naukowym.

Osiedliwszy się w Warszawie, wszedł od razu w praktykę jako zdolny lekarz.

Był to człowiek uczciwy i szanowany, a dobry humor i latwość towarzyska czyniły go niezmiernie pożądanym.

Miał istotnie umysł jasny, z niepospolitym darem obserwacyjnym, którego zawsze na cele pożyteczne używał.

Z wycieczek swoich naukowych do Niemiec i Czech pisywał sprawozdania do tutejszego *Famietnika*.

Kilka jego artykułów drukowało wiedeńskie *Wochenschrift*.

Zmarł po długich cierpieniach.

= Pod adresem komitetu wystawy.

Otrzymujemy od jednego z czytelników naszych, p. E. S., słuszną uwagę.

Że komitet czyni co może, aby zewnętrzna strona wystawy przedstawiała się świetnie, jest to rzecz godna wszelkiego uznania, materialny jednak rezultat wystawy może być wtenczas tylko pomyślny, jeżeli napływ obcych jest znaczny.

Warszawa dopisze, jak zawsze; przeciętny warszawiak przynajmniej raz jeden zapłaci za wejście, bo ciekawość pociągnie go na plac Ujazdowski, ale z warszawiaka wystawcy korzyści nie osiągną, gdyż zakupów czynić nie będzie.

Komitet zatem powinienby, śladem innych komitetów organizujących podobne wystawy, poświęcić pewną sumę na ogłoszenia w gazetach Cesarstwa i zagranicznych reklamujące wystawę.

Ściągnęłoby to gości i ożywiło ruch na wystawie, czego dowodem jest wystawa moskiewska, która, jakkolwiek nie była powszechną, ściągnęła znaczny zastęp zwiedzających z najodleglejszych stron, głównie dlatego, że była zręcznie reklamowana.

Sądźmy, że myśl ta zasługuje na rozważenie.

= Z Towarzystwa przemysłu i handlu.

W sprostowaniu wczorajszej wiadomości naszej o posiedzeniach sekcyjnych w Towarzystwie popierania przemysłu i handlu, donosimy, że posiedzenie sekcji IV-ej odbędzie się dziś o godzinie 7-ej i pół wieczorem, zaś posiedzenie sekcji V-ej jutro, we środę, o godzinie 8 ej wieczorem.

= Nowa kolej przemysłowa.

Redakcji *Inżynierji i Budownictwa* oddano poprowadzenie kolei systemem Hofmana między jeziorem Estońskim, słynnym z wydajności soli, aż do Carycyna.

Długość toru kolejowego wynosić będzie 150 wiorst.

Zaznaczamy, iż stosownie do Najwyższej zatwierdzonej koncesji, kolej ta dawać może do 33 1/2 dywidendy, obniżając przytem cenę soli prawie do połowy.

Z projektem budowy kolei rzeczonyj związane jest założenie warzelni soli, która w warunkach miejscowych przedstawia wiele szans powodzenia.

Bardzoby było pożądanem, ażeby w tak znacznem przedsiębiorstwie polacy przyjęli udział.

= Desiderata.

W r. 1877-ym wyszła mapa Królestwa Polskiego przez Marcellego Gotza, bardzo dokładna i użyteczna.

Ponieważ od czasu jej ukazania się zaszły pewne zmiany, skutkiem poprowadzenia nowych kolei, byłoby zatem do życzenia, aby publikację tę ponowiono z odpowiedniami uzupełnieniami.

= Młyn holenderski.

Jeden z warszawskich młynarzy zamierza urządzić na dachu swego domu, przy ulicy Chłodnej, młyn holenderski.

W obrębie miasta będzie to nowością...

= Błyskawice.

Już kilka dni z rzędu w godzinach wieczornych obserwujemy błyskawice w północnej stronie horyzontu.

Według zdania „znawców”, jest to zapowiedź stałej pogody i... suszy...

Ta ostatnia wcale nie jest pożądaną...

= Z dalekiej drogi.

Ks. kapelan kościoła w Archangielsku, na który — niestety dosyć rzadko — płyną do naszej redakcji ofiary laskawych czytelników, nadsyła nam sprawozdanie z podróży, którą w z. m. odbył do tego miasta z Warszawy.

Aż do Wilna podczas tej drogi była już wiosna, od Pskowa zaczęło się panowanie zimy, w Petersburgu podróżny natrafił na chwilową odwilż, w Moskwie również już lód wyrębywano, za to w Jarosławiu i Wologdzie nie jeszcze nie słyszano o cieplejszej porze, a w Archangielsku od 13-go do 17-go b. m. (daty wyprawiania listu) padał obficie śnieg i mróz był tegi a do skończenia 9-cio miesięcznej zimy jeszcze daleko.

W tych mrozach archangielskich katolicy mieszkający rozsiani po olbrzymiej parafji, wierzą jednak w ciepło i ofiarne serca mieszkańców naszego miasta i polecają ich pamięci swój kościół.

= Cud piękności.

Przeszło od roku w różnych stolicach zagranicznych pokazywana jest, naturalnie za pieniądze, młoda grezynka, odznaczająca się niepospolitą pięknnością.

Przedsiębiorcą tego *sui generis* okazu, jest szwajcar Quewas, który prosto z Brukselli, gdzie teraz przebywa, zamierza przyjechać do Warszawy.

= Ekscentryczna moda.

W dniu wczorajszym na Nowym Świecie ukazała się dama w złocistym szyszaku przyozdobionym bujnym pióropuszem.

Jest to najmodniejsze okrycie głowy, jakie narobiło wrzawy na bruku paryskim.

Gawiedź uliczna przystawała dla podziwiania tej zupełnie dla nas nowej mody.

= Pogrzeb karaimki.

W tych dniach odbył się pogrzeb młodej karaimki.

Ponieważ cmentarza odpowiedniego w Warszawie niema, zaś na ogólny cmentarz izraelski zmarli członkowie tej sekty nie są przyjmowani, zatem zwłoki zmarłej wywieziono do Wilna, gdzie gmina odnośna istnieje.

= Pożyczki na raty.

W dniu wczorajszym przeciw wekslarzowi G., posiadającemu kantor na placu Bankowym, została wniesiona skarga przez panią A. K.

Biedna wdowa w ciągu paru lat płaciła raty celem otrzymania pożyczki premjowej.

Po spłaceniu ostatniej raty zgłosiła się do kantoru dla odebrania premjówki, lecz żądaniu jej odmówiono, prosząc o zwłokę.

W ten sposób pani K. była zwodziona przez kilka miesięcy, aż nareszcie wczoraj udała się ze skargą do policji i wreszcie na drogę sądową.

Będzie więc proces, który wyświełi może szwindlerskie operacje pewnych wekslarzy, sprzedających pożyczki premjowe na raty.

= Na stanowisku.

Onegdajszego wieczora ze szpitala św. Rocha wyruszył orszak pogrzebowy.

Za tłumną postępowala cała niemal korporacja warszawskich blacharzy.

Grzebano kolegę, który podczas pokrywania dachu uniwersyteckiego spadł na bruk i po kilku dniach wyzionął ducha.

Rodzina zmarłego zajęła się koledzy...

= Smutny wypadek.

W tych dniach 10-letni uczeń klasy I-ej IV-go gimnazjum, synek państwa K., zamieszkałych na Żórawiej, spadł z trapezu podczas lekcji gimnastyki.

Biedne dziecko uderzyło głową o jakiś twardy przedmiot.

Zdawało się, że oprócz guza innego szwanku nie ma.

Tymczasem tego samego wieczora malec dostał zapalenia mózgu.

Zapalenie było tak gwałtowne, że pomimo pomocy kilku lekarzy, biedny malec rano już życie zakończył.

= Kradzieże.

Przy ulicy Nalewki pod nrem 23-im z mieszkania p. M. W., za pomocą otworzenia drzwi wytrychami, skradziono dwa srebrne lichtarze, aksamiitne okrycie i t. p. przedmioty, na sumę rs. 180.— Przy ulicy Twardej pod nrem 20-m z mieszkania p. J. B., za pomocą wyłamania zamków skradziono garderobę i bieliznę, wartości rs. 110.— Przy ulicy Wąski Dunaj pod nrem 5-ym z mieszkania p. J. B. skradziono zegarek złoty, garderobę i różne drobiazgi na sumę rs. 120.— Przy ulicy Śliskiej pod nrem 14-ym z mieszkania p. S. B. skradziono garderobę, bieliznę i różne rzeczy na sumę rs. 130.— Oprócz tego spełniono 9 pomniejszych kradzieży, na ogólną sumę rs. 306.

= Ucieczka z koźmi.

Rozwożący węgle kamienne, w składzie pod nrem 1-ym przy ulicy Żelaznej Jan Zawodniak, wyładowawszy w sobotę wóz węglami, jakie miał dostawić dla jednego z kundanów, przepadł bez wieści.

Poszukiwania zbiega i wozu z koźmi dotąd okazały się bezskuteczne.

= Bez wieści.

Zamieszkały przy ulicy Nowe Miasto pod nrem 1-m Lucjan Leszczyński, liczący 5 lat wieku, wyszedłszy onegdaj z domu, przepadł bez wieści.

Zamieszkały przy ulicy Mariensztadt pod nrem 2-im Adam Benzemer, liczący 32 lat wieku, cierpiący umysłowo, korzystając z chwilowego niedozoru, wyszedł wczoraj z domu i w jednej chwili gdzieś zginął.

Jest obawa czy w przystępie szału nie targnął się na własne życie.

Poszukiwania obu zbiegów prowadzą się energicznie.

= Przy pracy.

Na stacji kolei petersburskiej, przy zdejmowaniu rejsów z wagonów, przynęcony został szynami robotnik Józef L.

Nieprzytomnego, bez nadziei życia, odesłano do szpitala.

W młynie parowym na Solcu spadła winda i złamała robotnikowi Julianowi M. nogę.

= Spalenie zwłok.

Noce wczorajszej pod nrem 20-ym na Łuckiej, od świecy stojącej przy tłumnie ze zwłokami dziecka, zapaliła się poduszka.

Zanim ktoś spostrzegł ogień, płomienie objęły nieboszczyka i zwłoki uległy zwęgleniu.

= Zamach samobójczy.

W dniu wczorajszym pod nrem 3-im na Przyokopowej powiesił się Andrzej B., w ogrodzie.

Spostrzegł to dwaj lokatorzy wyglądający oknem i w samą porę pośpieszyli do ogrodu, aby przeciąć postronkę.

Tym sposobem B. został uratowany.

Przyczyną zamachu samobójczego był zawód w miłości.

— **Wypadki.** — Na Smolnej pod nr 25-y wpał do piwnicy Moszek Z. i złamał rękę. — Na Senatorskiej Józef K., dysząc dorożki zraniony został niebezpiecznie w głowę. — Na Starem Mieście pobity się dwie przekupki i jedna z nich, Petronela Ł., ciężko zraniona została garzkiem żelaznym w głowę.

— Z pola.

Siewy wiosenne w wielu stronach a szczególnie pod Warszawą, gdzie grunta są lżejsze, zostały wstrzymane skutkiem niepomiernej suszy.

Kilkodniowe ciepło, niezwykle o tej porze, przy braku deszczu szkodzi całej w ogóle roślinności.

Wszyscy rolnicy z upragnieniem wyglądają do dobrej ulewy.

— Z Piotrkowa.

Straż pożarna ochotnicza piotrkowska liczyła w r. z. 260 członków czynnych i była alarmowaną 16 razy.

Członków honorowych było w r. z. 267, zaległości w składkach wynoszą rs. 573.

W ciągu lat 7-miu piotrkowianie złożyli ogółem na rzecz straży rs. 5,357 kop. 58, wartość zaś inwentarza straży wynosi w chwili obecnej rs. 13,481 kop. 37.

W r. z. było dochodu rs. 3,798, wydatki zaś wyniosły rs. 3,616.

— Z rybołówstwa.

Na pograniczu powiatu lubelskiego i janowskiego znajduje się wieś R., należąca do p. G.

Stawy zarybione, leżące na terytorjum majątku, były wypuszczane izraelicie, placącemu 150 rs. rocznej dzierżawy.

Dzierżawca, nie ponosząc żadnych wkładów, był wielce zadowolony z dochodów wynoszących rocznie około 200 rs.

Tymczasem obecny dzierżawca stawów, p. P., obywatel z janowskiego, dzięki zaprowadzonemu przez siebie melioracjom, ma rocznego dochodu 750 rs.

— Pożar.

Otrzymujemy wiadomość o pożarze, który dnia 19-go b. m. w nocy wybuchł w Stradowie pod Płońskiem i pochłonął wszystkie zabudowania gospodarskie, zabezpieczone, oraz znaczną ilość niezabezpieczonego inwentarza i rachomości.

Straż ogniowa w Płońsku, pomimo, że była alarmowana przez stróżów nocnych nie pośpieszyła z pomocą dlatego, że nieotrzymała wezwania z miejsca pożaru.

Zdaje się, że w podobnych wypadkach nie zawadziłoby trochę mniej formalizmu; straż ogniowa w małych miasteczkach zbyt mało mając sposobności do działania w miejscu, powinnyby już dla zahartowania się i wprawę w swoim zawodzie, spieszyć z pomocą w okolice, ilekroć tego wymaga potrzeba.

Byłoby to dobrodziejstwem dla okolicy, która zresztą ma prawo do takiego uwzględnienia, ponieważ obywatele ziemscy przyczyniają się do składek na utrzymanie straży.

— Wypadki i pożary w chełmskiem.

We wsi Skrupinie spalił się dom mieszkalny z zabudowaniami; szkoda ogólna rs. 650.

W osadzie Świerże spaliły się domy mieszkalne Szwarca, Kaca, Mantela, Blumenblata, Zajdemana; wartość budowli wynosi rs. 1650, w ruchomościach 2000 rs.

Przyczyny pożarów nie wiadome.

Agnieszka Marsowska z powiatu lubelskiego, urodzone niemowlę udusiła.

Śledztwo w toku.

Mieszkaniec gminy Rejowiec, Dybicki, 49 lat wieku, z nalogowego pijaństwa zmarł nagle.

Mieszkaniec gminy Turka, Dunajski, leżący 60 lat wieku, cierpiąc na pomieszanie zmysłów, powiesił się w siodole.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Sposoby konstatowania świeżości jaj.

Jest ich kilka, a ponieważ jesteśmy w sezonie, w którym ptactwo okólnikowe pracuje więcej jak kiedykolwiek, a w szczególności w okresie tak uroczystego po wsiach „sadzenia”, korzystamy z ważności chwili i kwestję tę traktujemy w sposób wyczerpujący. Pierwszy sposób polega na tak zwanym „przegledaniu”; ten ma rzeczywście największe zastosowanie; niektóre gospodynie wiejskie dochodzą w nim do perfekcji—niektóre zaś znają go tylko z widzenia lub słyszenia; dla tych ostatnich podajemy jego zasadę: jajko do połowy zakryte dłonią—umieszcza się pomiędzy świecą a okiem; jeśli okazuje się całkiem przezroczyste i we wszystkich swoich częściach jednorodne—jest zupełnie świeże i kwalifikuje się nawet do sadzenia; w jajkach zniesionych dawniej, ale jeszcze dobrych do użytku kuchennego, dają się spostrzegać brylowate punkciaki; następnie jajko zamglone, z widocznymi na wewnątrz plamami—jest zepsute i do użytku całkiem niezdatne. Drugi sposób polega na wstrząsaniu: jeśli takowemu towarzyszy uderzenie zawartości o skorupę, które łatwo daje się czuć palcami—jajko jest zepsute—wstrzegajmy się od kupna. Następnie trzeci i ostatni, znany dotąd sposób, sasa-

dza się na następującem doświadczeniu: w kwarcie wody, w której uprzednio rozpuszczono 120 gramów soli kuchennej—kapie się jajko kolejno; jeździłniewe opadają na dno; dwu lub trzydniowe unoszą się w wodzie—mniej więcej w połowie naczynia, następnie starsze nad pięć dni pływają po wierzchu.

NEKROLOGJA.

† S. p. Marja z Majorkiewiczów **Ossowska**, wdowa po ś. p. Leonie, naczelnym lekarzu szpitali w Piotrkowie, siostra ś. p. Janu Majorkiewiczowi, zasłużonego męża na polu literackim i naukowym, po długiej chorobie, opatrzona św. sakramentami, zasnęła w Bogu dnia 26-go kwietnia 1885 roku, przeżywszy lat 73. Pogrzeżona w ciężkim smutku córki, synowie, synowa i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo, odbyć się mające w kościele św. Krzyża, w dniu 28-ym kwietnia r. b., to jest we wtorek, o godzinie 11-ej zrana, oraz na wyprowadzenie zwłok w dniu 29-m b. m., to jest we środę, o godzinie 6-ej po południu, na cmentarz powązkowski. —1533—

† S. p. **Ludwik Wolski**, radca stanu i kawaler orderów b. naczelnik komisji rządowej spraw wewnętrznych, członek zarządów: schronienia paralityków, nauczycielek i komitetu budowy kościoła Wszystkich Świętych, zmarł dnia 26-go kwietnia r. b. Pozostała stroskana żona z córką zaprasza krewnych, przyjaciół i kolegów zmarłego na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w dniu 29-ym b. m., to jest we środę, w górnym kościele Wszystkich Świętych, a następnie na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła, o godzinie 3-ej po południu na cmentarz powązkowski. 3—1537

† S. p. Marja z Moldenhawerów **Puchalska**, po kilkogodzinnej chorobie, życie zakończyła w dniu 27-ym kwietnia r. b., o godzinie 4-ej rano, w mieście Włocławku. Pozostała matka zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na pogrzeb odbyć się mający w dniu 29-m kwietnia, to jest we środę, o godzinie 6-ej po południu, na cmentarzu miejscowym. —1535

† W dniu 29-ym b. m., to jest we środę, jako w rocznicę śmierci ś. p. Bronisławy z Rurawskich **Rykowski**, odprawione zostanie żałobne nabożeństwo w kościele katedralnym św. Jana, o godzinie 9-ej i pół zrana. —1517—

Pogrzeb biskupa Wnorowskiego.

(Sprawozd. telegr. od naszego korespondenta.)

Od samego już rana dziś na placu przed katedrą i na okalających ją ulicach, poczęły gromadzić się tłumy oczekujące na chwilę wyprowadzenia zwłok ś. p. biskupa Wnorowskiego, od dnia wczorajszego złożonych w kościele katedralnym.

Spoczywają one w prostej dębowej trumnie, — bo taką była wola zmarłego — a jedyną jej ozdobą są wieńce, których częśćkę wyliczyłem we wczorajszym liście.

Z pomiędzy nich, prócz tych, o których już donosiłem, zasługują na wyróżnienie: ogromny z samych fiołków uwity, a przez parafian siedleckich nadesłany, dalej wieńce arcybactwa literackiego z Warszawy i wiele innych.

Wyliczać wszystkich niepodobna, bo liczba ich dochodzi do czterdziestu.

Tłum zalegający ulice składa się przeważnie z włościan.

Z samej okolicy Lublina przybyło ich do dwudziestu tysięcy — a z kieleckiego, z parafji, której proboszczem był niegdyś zmarły, także nadeszło na pogrzeb swego ukochanego pasterza kilka tysięcy ludzi.

Najlepszy to dowód, jak szeroko zmarły był kochanym, a czem sobie skarbił tę miłość, niech powiedzą fakta.

Wiadomem tu jest powszechnie, że po śmierci ks. biskupa nie znaleziono u niego więcej nad 10 rubli, bo wszystko co miał oddawał ubogim.

Natomiast zostały stosy listów proszących o radę albo o wsparcie, lub dziękujących za już udzielone.

Póki zmarłemu pasterzowi służyło zdrowie, zwykł był codziennie odprawiać msze zakupione, ale pieniądze, jakie z tego źródła wpływały, szły natychmiast na wsparcie ubogich.

Miłosierdzie tego dostojnika kościoła było miłośdziem pierwotnych chrześcian.

Do złożonego już chorobą przyszedł jakiś ubogi człowiek prosząc o wsparcie, bo drzwi biskupa nigdy ani we dnie ani w nocy, ani nawet podczas choroby z wyjątkiem jego woli, nie były dla potrzebujących zamknięte. Nie mając pieniędzy, biskup bez namysłu kazał biedakowi oddać jedyne buty, z tą ewangeliczną prostotą uwaga, że dla chorego złożonego na łożu buty są rzeczą niepotrzebną.

Takimi to czynami miłosierdzia zdobywał sobie zmarły serca wszystkich i dlatego też tłum, zebrany na smutny obrzęd pogrzebu, płakał i płakał szczerze.

O samem południu przed katedrą uszykował się żałobny kondukt.

Otwierały go zakłady dobroczynne, cechy rz-

mieślnicze niosące jarzące światła i chorągwie, bractwa miejscowe i umyślnie z Warszawy przybyłe arcybactwo literackie, szkoły prywatne i elementarne, szkoła techniczna, gimnazja męskie i żeńskie. Za nimi niesiono wieńce.

Tuż za nimi zabrały miejsce osoby niosące oznaki orderu, jakim nieboszyk niedawno został obdarowany.

Dalej postępowało duchowieństwo, którego przedstawicieli około dwustu przybyło do Lublina z zarządzonej przez zmarłego djecezji.

Na ośmiokonnym karawanie złożono po odbytem w katedrze nabożeństwie skromną, trumnę, kryjącą śmiertelne szczątki pasterza i po ukończonem nabożeństwie żałobnem oraz wygłoszonej przez ks. kanonika Jaczewskiego mowie pogrzebowej, orszak wyruszył ku miejscu wiecznego spoczynku.

Na Krakowskim-Przedmieściu około domu Towarzystwa kredytowego, trumnę na barki wzięli obywatele ziemscy, których deputacja z siedleckiego umyślnie zjechała do Lublina, a około cmentarza nieść ją zaczęli włościanie i ci też ponieśli ją do samego grobu.

Na cmentarzu, dokąd zwłoki odprowadzał J. E. ks. arcybiskup Popiel, wygłosił mowę ks. biskup Kułiński oraz proboszcz garbowski ks. Mleczek.

Przemawiał także, żegnając zmarłego jako przedstawiciela miasta, dr Janiszowski.

O piątej zwłoki spoczęły w grobie.

Przez cały czas trwania smutnego obrzędu była jak najpiękniejsza pogoda.

Ich Eks. ks. arcybiskup Popiel oraz biskupi Kułiński i Sotkiewicz opuszczają Lublin jutro po dokonaniu wyboru administratora djecezji, osieroczonej przez śmierć ks. biskupa Wnorowskiego.

TELEGRAMY

„KURJERA WARSZAWSKIEGO”

Lwów 27-go kwietnia. — Rząd przyrzeka deputacji rusińskiej, która udała się do Wiednia w sprawie jezuitów dobromińskich, załatwienie sprawy w duchu pojednawczym.

Lwów 27-go kwietnia. — Żydzi kołomyjscy postanowili nie wybierać nadal na posła do rady państwa rabina niemieckiego Blocha, lecz kandydata polskiego.

Wiedeń 27-go kwietnia. — W tutejszych kołach politycznych dają się słyszeć następujące rozmowy: Ponieważ w razie wybuchu wojny spokój i bezpieczeństwo Austrii byłoby narażone, zwłaszcza od strony półwyspu bałkańskiego, wzmożenie załóg pogranicznych byłoby koniecznem. Nic zaś podobnego w Austrii się nie dzieje, żadnych przygotowań militarnych nie widać. Przeciwnie zabrano się teraz właśnie do reorganizacji artylerji. Okoliczność ta jest jednym z dowodów więcej, że Austria wojny, a tem mniej wojny bliskiej, nie przypuszcza. Wszystkie informacje urzędowe potwierdzają to przekonanie sfer najwyższych w Austrii. (Wobec tego wiadomość Times'a, jakoby hr. Kalnoky miał się wyrazić, że „słabe są nadzieje utrzymania pokoju”, wydaje się tembardziej bezpodstawną; przyp. red.)

Wiedeń 27-go kwietnia. — W tutejszych kołach dyplomatycznych rozumują tak w sprawie cieśnin tureckich: Jeżeli Anglja sforsuje przeprowadzenie przez Dardanellę i złamie przepisy traktatu paryskiego z r. 1856 go, natenczas przestaną one obowiązywać również inne mocarstwa i Rosja będzie miała prawo wydawać glejty korsarskie (dozwalające okrętom pływającym pod flagą pewnego państwa napadać okręty handlowe drugiego państwa; przyp. red.)

Wiedeń 27-go kwietnia. — Krążą pogłoski o ustąpieniu ministra handlu barona Pino. Zastąpi go prawdopodobnie Deym.

Paryż 27-go kwietnia. — *Republique française* donosi: Oddział wojsk generała Komarowa odległym jest od Heratu o dziewięć, a oddział zulfikarski o sześć dni marszu. Anglicy zaś, gdyby nawet doszli do Kwettah, mieliby przed sobą jeszcze 56 dni pośpiesznego marszu. Anglja zakupiła lub wynajęła we Francji 12 okrętów handlowych, celem uzbrojenia tychże.

Rzym 27-go kwietnia. — Dzienniki tutejsze podają w wątpliwość doniesienia *Daily News* o roko-

waniach toczących się pomiędzy Anglią i Włochami w sprawie wysłania wojsk włoskich do Egiptu. Powątpiewają również o sygnalizowanej w Londynie podróży księcia Walji do Rzymu.

Rzym 27-go kwietnia. — Zapewniają, że misja kapitana Ferrari do króla Jana abisyńskiego ma na celu nakłonić go, żeby zgodził się na zajęcie przez Włochy całego wybrzeża czerwonomorskiego od Suakimu aż do południowych krańców ziemi Somalisów. Utworzyłoby się z tego rozległe królestwo pod protektorem Włoch.

Londyn 27-go kwietnia. — Z Egiptu donoszą, że wszystkie wielbłądy i muły, jakich można było tu dostać, odpływają w codziennych transportach po 500 sztuk do Kewtiah (w Indjach). Armia anglo-indyjska w sile 60.000 ludzi, jest wprawdzie zmobilizowana, ale nie posiada rozkazów do marszu.

Sofja 27-go kwietnia. — Komitety bułgarskie, pracujące około wywołania rozruchów w Macedonii, rozwijają energiczną agitację. Wysłano licznych emisariuszy do Macedonii. Pod maską kolporterów i agentów handlowych starają się oni obeznać z topografią kraju, aby potem objąć dowództwo oddziałów powstańczych. Władze tureckie czuwają gorliwie nad ich robotami. Dlatego jest nadzieja, że zbuntowanie Macedonii nie uda się.

Konstantynopol 27-go kwietnia. — Oprócz Erzerumu, W. Porta zarządziła również spieszne ufortyfikowanie Bajazidu. Załogi w Macedonii i kordon graniczny od strony wschodniej Rumelji, mają być zwiększone.

(Agencja Północna.)

Berlin 27-go kwietnia. — Dzienniki tutejsze donoszą w formie pogłoski z Chrystjanji, jakoby duński parowiec „Olaf” napotkał miał pomiędzy Frederikshavn a Christiansund, na Skagerraku, stojące na kotwicy wojenne okręty angielskie. W Simli dotychczas nie wydano żadnych rozkazów co do wysłki wojsk ku granicy. Przygotowania wojskowe są natomiast prowadzone energicznie.

Rzym 27-go kwietnia. — Wedle doniesień z Massawy z dnia 24-go b. m. oddział wojsk włoskich zajął dnia 21-go b. m. Arkiko.

Londyn 27-go kwietnia. — W izbie niższej oświadczył lord Fitzmaurice, że stanowisko, jakie rząd angielski zajmie wobec sprawy *Bosphor egyptien*, będzie z dawalniącam zarówno dla Francji, jak Egiptu i Anglii. Rokowania między Waddingtonem a Granville'm mają pojednawczy, poufny charakter.

Londyn 27 kwietnia. — Pomimo wyjazdu francuskiego konsula generalnego do Aleksandrii, kompromis pomiędzy Francją i Egiptem jest wedle zapewnienia biura Reutersa prawdopodobnym.

Konstantynopol 27-go kwietnia. — Agencja Havasa donosi, że Essad basza poczynił kroki u Freycineta w sprawie *Bosphore egyptien*. Freycinet, wyrażając się z poszanowaniem dla praw W. Porty, oświadczył kategorycznie, że sprawa dotyczy tylko rządu egipskiego, który jedynie, wedle obowiązujących firmanów, odpowiedzialnym jest za wewnętrzną administrację kraju.

Charkow 27-go kwietnia. — Dzisiaj w izbie sądowej, przy udziale sędziów przysięgłych, rozpoczęła się rozprawa o nieutrzymywanie w porządku taganrogskiego portu przez zachowanie takowego balastem. Oskarżeni są: były dozorca okrętowy taganrogskiej komory, karany za kontrabandę, Kuzowlew i jego pomocnicy: Poljakow, Pauli, Loidis, Michajłow i były urzędnik do szeregów poruczeń przy naczelniku miasta Taganroga, Krawcow. Oskarżony Kuzowlew przyznał się do spełnianych nadużyć w celach korzyści osobistej. Sprawa trwać będzie dwa dni.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 27-go kwietnia, godzina 5 minut 10 po południu.

Giełda tutejsza dziś usposobiona z początku bardzo słabo, potem wskutek zakupów pokryciowych nieco

się ożywiła i kursa ostatecznie mało, w porównaniu z sobotniemi, przedstawiają różnice. Niemniej jednak wartości spekulacyjne słabiej znacznie. Akcje kredytowe w ostatecznym rezultacie straciły 2 i pół marki. Wartości kolejowe słabiej, bankowe bez zmiany. Na polu rent obcych czywienie nieznaczne. Rosyjskie wartości, prawie wszystkie, drobne poniosły straty. Ruble pomimo końcowego wzmocnienia sytuacji niżej nieco. Żyto w towarze gotowym o ćwierć marki tańsze, natomiast na destawę późniejszą o tyleż wyżej notowane.

Berlin 27-go kwietnia (notowanie urzędowe giełdy).

Bil. ban. ros. w tr. nat.	197.35	Akcie kredytowe	458.50
Weksle na Warszawę	197.45	Listy zast. ser. I-ej	61.20
Wek. na Peters. krótk.	196.20	Weksle na Lon. krótk.	—
Wek. na Peters. dług.	194.90	— długot.	—
Bil. ban. ros. na dost.	197. —	Żyto z dost. na jesień	148.75
Wschodnia poz. II em.	55.70	Żyto na wiosnę	155.50

Petersburg 27-go kwietnia.

Weksle na Londyn	23 1/4 5/16
Pożyczka premjowa I-ej emisji	214
— II-ej emisji	213 1/2
Półimperjały	8.41

Nie wiele znowu pomogły powyższe telegramy berlińskie. Widzimy z nich — po wczorajszych szacowaniach nie ośmielających — kurs rubli w transakcjach kasowych o 65 fenigów obniżony i w transakcjach końcomiesięcznych niezmienniony. Obecny telegram nie tłumaczy dostatecznie przyczyn tych zwrotów i osłania je tylko zakupami pokryciowymi na skutek regulacji końcomiesięcznej. W każdym razie kursa na giełdzie naszej wczoraj notowane okazują się zbyt wygórowanymi. 51.50 rs. jakie żądano za 100 m. wczoraj, odpowiada co najwyżej notowaniu 194 m. za 100 rs. Wynika więc z tego, iż dla wyrównania tej różnicy potrzeba będzie naprawić wczorajsze zapóźnienie i kursa znów obniżyć. Co jednak będzie za kilka godzin, jakie zamiary zdradzą szacowania poranne, tego w tej chwili przewidzieć nie podobna. Kursy sobotnie były: 198, 197, 461, 149, 155.25.

J. Wł.

Gdańsk 27-go kwietnia.

Pszemica cena najwyższa	8.17
— regulacyjna bieżąca	7.80
— na dostawę wiosenną	7.80
Żyto cena najwyższa za polskie	5.51
— regulacyjna	5.57
— na dostawę wiosenną	5.62
Jęczmień browarny	—
— na paszę	—
Groch do jedzenia	—
— na paszę	—

CENY ZBOŻA.

dnia 27-go kwietnia 1885 r. na stacji „Pragi” drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszemica: wyborowa 110 — 116, średnia 102 — 109, ordynaryjna 90 — 98.
Żyto: wyborowa 88 — 90, średnia 84 — 87, ordynaryjna 80 — 83.
Jęczmień: wyborowy nowy 90 — 95, średni 84 — 89, ordynaryjny — — —.
Owies: wyborowy 100 — 104, średni 93 — 98, ordynaryjny 85 — 90.
Gryka 85 — 91. Groch 85 — 90, 73 — 91. Kasza jaglana wyborowa 130 — 136, średnia 120 — 128, ordynaryjna 106 — 115.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 27-go kwietnia r. 1885.

Dostawy zboża były dziś dosyć znaczne, a ta obfitość podziły i brak wiatru sprawiły, iż usposobienie było wyczerpujące, przynajmniej z początku, później zaś kupowano nieco chętniej.

Pszemicy wystawiono na sprzedaż 800 korey. Młynarze okazali chęć kupna, lecz przy wysokich żądaniach bronili się silnie. W końcu jednak ulegli musieli i płacili za wyborową 7.10, 7.20, 7.30 i 7.50.

Opowiadano wprawdzie, że za pewną małą partijkę do 7.65 zapłacono, lecz ceny tej w żadnym razie za normalną, nawet przy wyjątkowo pięknym ziarnie uważać nie można.

Średnia 7 rs. osiągała — gorsza zaniedbana.

Żyta 1400 — 1500 korey było na sprzedaż, tak z fur, jak i z próbek.

Kupowano na wywóz i na konsumcję miejscową. Płacono wyborowe 5.15, 5.20, 5.25, a jedna partja wyjątkowo dobrego ziarna po 5.35 sprzedana została. Średnie 5.10; także tranżito do Sosnowie 5 rs., czyli po potrąceniu kosztów 4.65.

Ceny jednakże widocznie za wysokie w porównaniu do cen produktu — czyli maki, gdyż niektóre nawet dobre partje amatorów nie znalazły.

Owśa około 100 korey po 3.30 do 3.40.

Parę partji grochu nie sprzedano.

Siana i słomy nie było prawie wcale.

Z Libawy z targu zbożowego z dnia 24-go b. m. donoszą, iż usposobienie było tam w ogólności dosyć słabe, wyczerpujące.

Pszemice płacono 85 — 105 kop., żyto w towarze gotowym 93 1/2, jęczmień 85 — 80, owies wedle gatunku 87 — 100 kop. za pud.

W Odessie od 13 — 23 kwietnia — przy usposobieniu mocnem płacono ceny wyższe znacznie, pszenica stosownie do wagi i gatunku płacono była 105 — 110 kop. za pud. Gorsze gatunki zaniedbano.

Żyto 70 — 82, jęczmień 62 — 74, owies 75 — 83 kop. za pud. Ostatnie wiadomości z targu zbożowego królewskiego sięgają 25 kwietnia.

Pp. Goldstern i Leowenherz donoszą, iż usposobienie było ożywione, a ceny niezmiennie.

Pszemice przy dobrym popycie sandomierską 121 — 129-funtową, stosownie do jakości, płacono 124 — 129 kop., białą 110 — 128 f. 105 — 125, czerwoną 116 — 130-funt. 109 — 126 kop. za pud.

Żyto nieco słabiej ku końcowi. 112 — 124-funt. płacono 85 do 97 kop.

Jęczmień taniej, drobny 75 — 90 kop.

Owies niżej 91 — 96, później do 100 kop.

Groch 87 — 90 kop. za pud.

Wyka i bób bez dowozu.

J. Wł.

WYKAZ DEPEZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 26-yim kwietnia roku 1885, a niedoręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów:

Senatorska 4. — Teodor Krajtler, Chłodna. — Kokeli, Zielna 4. — Kurjah Świętojańska 17. — Lejzor Wajzberg, Pańska 25. — Tarasiewicz, Hoża 36. — N. Lindensztat, Franciszkańska. — A. Goldbaum, — generałowa von Wal, hotel brühlowski. — Nowakowski Bolesław, Nalewki 24. — Gutheim, Sienna. — Gruzman Engole, Długa 7.

Uwaga. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

— Panu D. F. — O fakcie takim moglibyśmy donieść tylko na podstawie zawiadomienia stwierdzonego podpisem i adresem.

— Didowi. — W naszym piśmie niemożliwe.

— Panu Z. H. — Mogłoby ująć, ale do tego działu dla natłoku przystęp zbyt trudny.

— Panu St. O. z Pragi. — Staramy się o ile możemy dogodzić wszystkim, ale już Lafontaine w bajce o młynarzu dowiódł, że to nie zawsze można.

Telefony warszawskie.

Wykaz

abonentów połączonych ze stacją centralną w ciągu zeszłego tygodnia.

320. Ogniowa straż. Czatownia na wieży Ratuszowej, Senatorska 12.

178. Paul J. Przedsiębiorstwo asfaltowe i fabryka tektury asfaltowej, Senatorska 22.

509. Sowiński i Szule. Skład towarów kolonialnych i delikatesów, Długa 22.

— **Prawdziwa Sasaparylla Colberta** leczy wszelką ostryść i nieczystość krwi. Należy wystrzegać się podrobionej i uważać na różowy podpis **J. Plateau** na etykietce. Marka fabryczna jest deponowana. Dla większej pewności kupować należy w Warszawie: u Lilpopy, Mrozowskiego, Spiessa i Syna i u Zeuschnera.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

P O C I A G I:	Odechodzą Przychodzą	
	godziny i minuty	
Warszawsko-Wiedeńska:		
Pośpieszny 3 klasy	6 — rano	9 50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 10 rano	5 55 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6 50 wiecz.	10 10 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.		
Kurjerski 2 klasy	9 15 wiecz.	6 15 rano
Warszawsko-Bydgoska:		
Kurjerski 2 klasy	3 15 po poł.	2 35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7 — rano	10 35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 klasy do Kutna	4 40 po poł.	8 25 rano
Warszawsko-Terespolska:		
Pocztowy 3 klasy	3 50 po poł.	1 49 po poł.
Osobowy 3 klasy	10 30 rano	8 18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10 — wiecz.	8 13 rano
Warszawsko-Petersburska:		
Kurjerski 2 klasy	10 13 rano	7 43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11 38 wiecz.	9 8 rano
Towarowy osobowy tylko z wagonami 3-ej klasy	11 23 rano	4 23 rano
Nadwiślańska do Kowla:		
Pocztowy	3 35 po poł.	2 — po poł.
Osobowy do Lublina	7 45 rano	10 54 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.		
Osobowy	8 5 wiecz.	8 12 rano
Nadwiślańska do Mławy:		
Pocztowy	5 40 po poł.	11 40 rano
Osobowy	9 20 rano	8 27 wiecz.

— **Statki parowe** odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie o godzinie 9-ej z rana. — Z Płocka do Warszawy codziennie o godzinie 6-ej z rana. — Z Nowej-Aleksandrii (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrii (Puław) we wtorki, czwartki i niedziele o godzinie 7 z rana. UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs.1 od osoby.

— **Statek „Zefir”** kursuje, utrzymując stałą komunikację pomiędzy Nowo-Aleksandrią (Puławami) a Sandomierzem. Odpływa z Nowej-Aleksandrii w niedziele, wtorki i czwartki o godzinie 5-ej z rana; z Sandomierza zaś z powrotem w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 7-ej z rana.

Dozwolono Cenzurą — Baranowa 16 28, Artykuł 1868r.

Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.